Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9. Kraków, niedziela 4 marca 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . 15 gr. Nekrologi . . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Mieszczanie! Waszą listą jest Nr 25.

Jednem z najbardziej interesujących nazwisk na liście państwowej Be-Be Nr 1 jest niewątpliwie nazwisko p. Wacława Wiślickiego. Nie domyślelibyście się jednak Szanowni Czytelnicy, że tem rdzennie słowiańskiem imieniem i nazwiskiem podpisuje się sam prezes Związku Kupców Żydowskich i że właśnie jako prezes żydowskiego kupiectwa w Polsce uzyskał p. Wiślicki zaszczyt znalezienia się na jednej liście z ministrami, generałami i książętami.

Ale p. Wiślicki był wymagającym. Chcąc wejść absolutnie do Sejmu, by tam bronić spraw żydowskich, w szczególności postulatu zniesienia święcenia niedzieli, wzmocnienia opieki kredytowej nad kupcem i rzemieślnikiem żydowskim, wprowadzenia żargonowych szkół uzupełniających i t. p. — zażądał p. Wiślicki jeszcze drugiego i to pewnego miejsca na jednej z list okręgowych Be-Be. Spełniono skwapliwie jego życzenie i oto p. Wiślicki figuruje także w okręgu nr. 56 (Kowel - Włodzimierz Wołyński) na drugiem miejscu listy zaraz po księciu Januszu Radziwille. Miejsce to jest zupełnie pewnem, gdyż komisja wyborcza unieważniła w tym okręgu wszystkie poważne listy konkurencyjne, między innemi listę Bloku Mniejszości Narodowych (który w r. 1922 zdobył wszystkie pięć mandatów tego okręgu) i listę „Wyzwolenia". Tak więc p. Wiślicki, oraz jego współwyznawca p. Kirszbraun, znajdą się napewno wśród posłów wybranych z listy Be-Be, t. j. z tej listy, za którą — wedle oświadczenia p. Wicepremjera Bartla — „stoi rząd".

Zajmijmy się dłużej kandydaturą prezesa kupców żydowskich z tego powodu, że najlepiej charakteryzuje ona stosunek Bloku Bezpartyjnego do najbardziej dla nas żywotnej kwestji, jaką jest kwestja spolszczenia handlu w naszych miastach i łącząca się z nią sprawa obrony polskości samych miast. O rządzie obecnym pisze żargonowy „Lodzer Tageblatt", że „jest najlepszym ze stanowiska interesów żydowskich"; w istocie wydał on szereg ważnych i dla żydów korzystnych zarządzeń w zakresie językowym, szkolnym, gospodarczym. Obawiać się trzeba, że zwycięstwo „jedynki" w wyborach 4 i 11 marca przyniosłoby dalsze dla żydów ustępstwa i to przedewszystkiem w zakresie gospodarczego poparcia żydowskiego mieszczaństwa, którego p. Wiślicki jest wodzem. Jeśli sanacja odwołuje się do głosów żydowskich i jeśli bierze na swe listy żydów, to oczywiście zaciąga wobec nich zobowiązanie poparcia ich żądań w przyszłym Sejmie. I jasnem jest również, że wybrani z tej listy sanacji książęta, generałowie i radykali poparcia tego żydom udzielą, nie mają oni bowiem żadnego zrozumienia dla potrzeb i rozpaczliwego położenia polskich rzemieślników i kupców. Czyż nie dowodzi tego choćby fakt, że sanacja, rozporządzająca i poparciem władz i olbrzymimi na nasze stosunki, wprost amerykańskimi środkami pieniężnymi, nie postawiła polskiego mieszczanina ani na jednem jakotako realnem i pewnem miejscu we swoich listach, ale pogardliwie zepchnęła ich — na 41 miejsce listy państwowej i czwarte miejsce listy krakowskiej? W Krakowie uznano za właściwe postawić na pierwszem miejscu obcego zupełnie mieszczaństwu prof. Krzyżanowskiego i, niestety, znaleźli się wśród cechmistrzów krakowskich tacy, którzy tego człowieka, zniesławionego poparciem, jakiego udzielił sekcie Hodura, zalecają krakowskiemu mieszczaństwu, temusamemu katolickiemu mieszczaństwu, które co rok swemi sztandarami cechowemi otacza Sanctissimum w dniu Bożego Ciała, manifestując tem swą religijną żarliwość i swą dla Kościoła wierność!

Nie wierzymy, by polskie mieszczaństwo poszło za głosem sojuszników p. Wiślickiego! Nie wierzymy, by głosowało na listy pod względem katolickim niepewne (nr. 1), na których znajdują się nazwiska p. Krzyżanowskiego, współpracownika bluźnierczego „Głosu Prawdy" p. Tomaszkiewicza (w okręgu nr. 44 — Bochnia - Nowy Sącz) i redaktorów radykalnych pism p. Walewskiego i Gwiżdża (okr. nr. 43 — Wadowice - Biała) i t. p. Mieszczaństwo polskie znajdzie na liście Polskiego Bloku Katolickiego Nr 25 nazwiska wybitnych i w pracy chrześcijańsko-społecznej wśród rzemieślników, kupców i robotników zasłużonych działaczy, jakimi są:

w okręgu nr. 41 (miasto Kraków) b. senator, kupiec, prezes Kongregacji Kupieckiej Aleksander Adelman, oraz znani i poważni przedstawiciele chrześcijańskiego rzemiosła p. Ignacy Wróbel i Jan Tokar;

w okręgu nr. 42 (Kraków powiat - Chrzanów - Oświęcim - Miechów - Olkusz) b. poseł Jan Puchałka, którego zabiegi w sprawie ustawy przemysłowej nieraz podnosiliśmy;

w okręgu nr. 43 (Biała - Wadowice - Nowy Targ - Żywiec) b. poseł i radca miejski w Krakowie p. Karol Holeksa, którego zwłaszcza praca radziecka poświęcona jest gorliwej obronie interesów polskiego mieszczaństwa;

w okręgu nr. 44 (Bochnia - Nowy Sącz - Wieliczka) kandyduje z ramienia Ch. D. inż. Grelowski, a w okr. nr. 46 (Jasło - Ropczyce - Dębica - Tarnobrzeg) wybitny organizator spółdzielczości kredytowych w Małopolsce, znany dobrze Czytelnikom „Głosu Mieszczańskiego" Dr Bronisław Kuśnierz.

Wreszcie kandydatem Ch. D. do Senatu z województwa Krakowskiego na liście Nr. 25 jest Ks. Ludwik Kasprzyk w Krakowie, niestrudzony pracownik na polu oświatowem i organizacyjnem wśród rzemieślników, drobnych kupców i robotników.

Kandydaci P. B. Kat. ani nie potrzebują wiele wyborcom obiecywać, ani z naszej strony zaleceń nie potrzebują. Są to bowiem ludzie, za których mówi ich program i ich dotychczasowa działalność. Pójdą oni do Sejmu, by na gruncie demokracji, pojętej w duchu chrześcijańskim i narodowym bronić interesów polskich miast i polskiego mieszczaństwa. Interesy te obronione być mogą nie na gruncie klasowym, ale w harmonji z interesami innych warstw oraz w harmonji z naczelnymi interesami Narodu i Państwa. Wzywając polskich rzemieślników i kupców do głosowania na listę Polskiego Bloku Katolickiego (która powstała ze sojuszu Ch. D. z Piastem), czynimy to w głębokiem przekonaniu, że jedynym sztandarem, pod którym skupi się nasze mieszczaństwo, jest sztandar Chrześcijańskiej Demokracji t. j. sztandar współpracy wszystkich warstw społecznych w duchu Chrystusowej nauki, rozumnej demokracji i rzetelnego postępu.

JAN MATYASIK.

Jak należy zachować się w dniu wyborów?

Zasadnicze obowiązki moralne każdego polskiego rzemieślnika i kupca.

Lista kandydatów Polskiego Bloku Katolickiego jest oznaczona numerem 25, toteż zawczasu należy zaopatrzyć się w białą kartkę, z wypisaną lub wydrukowaną na niej liczbą 25. Kartka musi być biała i niezapisana. Tylko z jednej jej strony powinna się znajdować liczba 25, pozatem żadne dopiski, kropki, linje i t. d. nie są w myśl ordynacji wyborczej dopuszczalne i powodują unieważnienie kartki wyborczej, a temsamem i głosów.

Liczba 25 może być również napisana (ale tylko atramentem), wydrukowana lub wycięnięta stemplem; kształt kartki jest kwadratowy. Żadne poprawki na kartce wyborczej nie są dopuszczalne.

Należy na te szczegóły zwracać baczną uwa-

Naszą listą mieszczańską jest tylko lista nr. 25.

go, by przez przeoczenie lub niedbalstwo nie spowodować nieważności głosu. Również trzeba być przygotowanym i na to, że agitatorzy z przeciwnych obozów, będą próbowali dopuszczać się oszustw i wciskać wyborcom do rąk kartki wprawdzie z numerem 25, ale z dodatkiem powodującym nieważność głosu, a więc z kropką, kreskami i t. p.

Niedziela 4-go marca będzie dniem wyborów do Sejmu. Według ustawy głosowanie rozpocznie się o godzinie 9. rano, trzeba więc w tym dniu wyjść z domu wcześnie, sprawdziwszy uprzednio, czy wszyscy domownicy, uprawnieni do głosowania, są zaopatrzeni w kartkę z numerem 25 i w jakieś dowody osobiste lub legitymacje. Również należy samemu w odpowiednią legitymację się zaopatrzyć.

Idąc do lokalu, w którym odbywa się głosowanie, należy wstąpić po drodze do krewnych i znajomych, zachęcając opieszałych i ociągających się do wzięcia udziału w głosowaniu i tłumacząc im w sposób jasny i rzeczowy, że przyszłe losy polskiego rzemiosła i drobnego handlu zależne są od ilości głosów oddanych na Polski Blok Katolicki i że żadnej mieszczance ani mieszczaninowi nie wolno uchylać się od moralnego nakazu głosowania na polską i katolicką listę mieszczańską **Nr. 25.** A gdy porozumienie zostanie osiągnięte, należy wręczyć sąsiadowi, znajomemu lub krewnemu gotową białą kartkę z numerem 25, chwiejnych zaś i niezdecydowanych dopilnować należy, aby istotnie głosowali zgodnie ze swem przyrzeczeniem i aby w międzyczasie jakiś płatny agitator nie zbałamucił ich na rzecz jakiejś innej — wrogiej polskiemu mieszczaństwu listy.

W lokalu komisji wyborczej zachować należy godność i spokój, jaka przystoi poważnym obywatelom, spełniającym doniosły akt społeczno-państwowy. Przy stole, przy którym urzęduje komisja wyborcza, trzeba wymienić wyraźnie swe imię i nazwisko, które następnie zostaje sprawdzone w spisach wyborczych. Po załatwieniu tej formalności głosującemu wręcza się próżną ostemplowaną kopertę. Do tej koperty należy włożyć kartkę z numerem 25 i oddać ją przewodniczącemu komisji, który **nie badając zawartości koperty** ogląda tylko stempel i wrzuca ją do urny. Kartkę włożyć należy do koperty **własnoręcznie**, nie powierzając tego nikomu. Koperta musi być czysta, niezakreślona i niezamazana; za wyjątkiem stempla komisji, nic na niej więcej być nie może. Po oddaniu koperty przewodniczącemu i po wrzuceniu jej do urny, należy niezwłocznie opuścić lokal wyborczy, opróżniając miejsce dla innych.

Chociaż głosowanie jest tajne, nie należy się jednak kryć ze swemi przekonaniami. Trzeba głośno wobec wszystkich deklarować swą sympatję **dla listy Nr. 25 jako jedynej listy polskiego i katolickiego mieszczaństwa!**

O zwycięstwo listy katolickiego mieszczaństwa nr. 25

modlą się drobni rzemieślnicy.

WZRUSZAJĄCY DOWÓD SOLIDARNOŚCI RĘKODZIELNICZEJ.

P. Bobek Karol z Jasła, rzemieślnik, nadesłał list na ręce kandydata krakowskiego p. Ignacego Wróbla z prośbą o zamówienie Mszy św. przed P. Jezusem Ukrzyżowanym w kościele Najśw. P. Marji w Krakowie na intencję powodzenia listy katolickiej Nr. 25 w kraju. Na ten cel nadesłał p. Bobek odpowiednią kwotę pieniężną.

Konfiskata „Głosu Mieszczańskiego“.

Poprzedni numer naszego Pisma uległ konfiskacie, w związku z czem redaktor odpowiedzialny „Głosu Mieszczańskiego“ otrzymał następujące pismo z Dyrekcji Policji w Krakowie:

Dyrekcja Policji w Krakowie zawiadamia Pana, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma p. t. „Głos Mieszczański“, w myśl art. 73 ust. 3 prawa prasowego, że czasopismo p. t. „Głos Mieszczański“ z dnia 26 lutego 1928 Nr 8 zostało wskutek zarządzenia Dyrekcji Policji w Krakowie zajęte dnia 24 lutego 1928 z powodu artykułów: 1) **„Jak przed czterdziestu laty“** i 2) **„O uczciwe traktowanie podatników“**, zamieszczonych na 1 i 2 stronie.

Dyrektor Policji: Dr Styczeń.

Na prawo czy na lewo?

Pytanie „na prawo czy na lewo“ jest na ustach każdego myślącego obywatela. Podjął je wybitny publicysta chrześcijańsko-społeczny Ks. Jan Piwowarczyk w krótkiej, ale treściwej rozprawce. Wskazawszy na wstępie, że zawsze toczyła się walka między „prawicą“ a „lewicą“, między różnemi krańcowościami. Zastanawia się Ks. Piwowarczyk nad kwestją, czy istotnie obecnie są (jak twierdził jeden z wybitnych działaczy politycznych polskich) tylko dwie idee do wyboru: nacjonalizm i bolszewizm. Odpowiedź jest negatywna. Ani jeden, ani drugi kierunek nie może być przyjęty przez katolików. Zarówno nacjonalizm, jak bolszewizm są kierunkami jednostronnemi, są krańcowościami i nieodpowiadają współczesnym dążeniom, uznanym za sprawiedliwe i szlachetne. **Katolicy muszą wybrać rozwiązanie trzecie, rozwiązanie katolickie. Jest już gotowy katolicki program społeczny, a wypracowuje się również w ustawicznej kontroli dokonywanej przez życie katolickie pogląd na zagadnienia międzynarodowe. To rozwiązanie wybrać powinna skołatana przerzucaniem się z jednej ostateczności w drugą, spragniona religji ludzkość.**

Broszurkę Ks. Piwowarczyka powinien przeczytać każdy, kto zastanawia się nad przyszłością naszej cywilizacji i kultury.

Do nabycia w Księgarni Krakowskiej — Kraków, ul. św. Tomasza 35. — Cena 60 gr.

Polski rzemieślnik i kupiec głosuje tylko na listę nr. 25

Kandydatowi sanatorskiemu w Kętach do wiadomości!

Co sądzi mieszczaństwo w okręgu 43-cim o kandydacie sanatorskim, fabrykancie z pod znaku „Lewiatana" — p. Zajączku.

Kęty, dnia 25 lutego 1928.

Od jednego z naszych Czytelników w Kętach otrzymujemy list następujący:

Od czasu kampanji wyborczej mieszkańcy miasta Kęt i okolicznych miast: Żywca, Andrychowa i Wadowic są świadkami, jak pan Zajączek burmistrz Kęt, który od pewnego czasu choruje na manję wielkości, uwija się celem pozyskania głosów na mandat poselski. Zapewniając ludność swym głosem gruchającego gołąbka o swoich nabożnych intencjach służenia wyborcom i Ojczyźnie, pan Z. wygłasza piękne słówka i puste frazesy. Ludność jednakże przejrzała właściwe zamiary i cele tego pana i nie pójdzie na lep jego obłudnych słówek. Wiedzą wszyscy, że mandat poselski ma panu Z. służyć wedle jego pięknych planów, dla jego czysto prywatnych i to wcale materjalnych celów a nie dobru mieszczaństwa i rękodzieła. Oto pan Z. chce tym sposobem, jako osoba stojąca blisko rządu, tego wielkiego ołtarza, dotrzeć tem łatwiej do czynników miarodajnych przy rozdzielaniu dostaw rządowych i w ten sposób zapewnić lwią część tych dostaw swej fabryce. Dlatego to dąży do zaspokojenia swego wybujałego egoizmu i megalomanji, która go prześladuje i to za wszelką cenę.

Nie dba on o mieszczaństwo i to co dotychczas robi to tylko dlatego aby uzyskać upragniony mandat i nikt się nie łudzi, że skoro go dostanie będzie dbał wyłącznie o swoją kieszeń nie troszcząc się wiele o swoich wyborców. Ludzie, którzy go bliżej znają mieli niejednokrotnie sposobność przekonać się, że jestto człowiek, którego jedyną zdolnością jaką posiada, to umiejętność lawirowania.

Cała jego działalność obliczona jest na efekt zewnętrzny. Jako burmistrz Kęt postarał się oto aby za pieniądze, które mu za jego rządów szczęśliwie spłynęły ze sprzedaży zwalonego wichrem drzewa gminnego, użyć przedewszystkiem na upiększenie zewnętrzne miasta i w ten sposób zareklamować na okolicę jeszcze przed wyborami łatwym sposobem swoją gospodarkę, zamiast użyć ciężkiemu położeniu mieszczaństwa i rękodzieła w Kętach nękanemu nadmiernemi podatkami. Mieszczaństwo Kęt niezapomni nigdy panu Zajączkowi, **że nie kierował się on nigdy względami na dobro obywateli gdy chodziło o nadmierne opodatkowanie mieszczan, których obciążał i gniótł bez miłosierdzia.** Kęccy radni miejscy niemogą często przeprowadzić swoich uzasadnionych wniosków bo pan Z. groźbą i uporem stosuje swoją metodę wymuszania uchwał wedle swej woli na posiedzeniach rady.

Do przyszłego sejmu powinniśmy wybrać ludzi **pozbawionych wszelkiej prywaty, ludzi mających jedynie dobro ogółu na oku, ludzi, którzy nie wyrośli nagle, jak grzyby po deszczu, ale wypróbowanych i znanych ze swej bezinteresowności i swej długoletniej działalności.** Muszą oni umieć zastąpić interes ogólny swoich wyborców i dorość do zadań, jakie społeczeństwo przyszłemu sejmowi daje do wypełnienia. Toteż mieszczaństwo Kęt, Żywca, Wadowic i Andrychowa nie odda swoich głosów za panem Zajączkiem, ale solidarnie poprze tylko listę Polskiego Bloku Katolickiego **Nr. 25!**

Polski przemysł rzeźniczo-masarski chyli się do ruiny.

Masowy import smalcu wielomiljonowej wartości. — Eksport żywego towaru stale się powiększa ze szkodą dla krajowego przemysłu.

Wśród rzeźników i masarzy dają się ustawicznie słyszeć skargi na ciężki kryzys, w jaki ta gałąź przemysłu przetwórczego obecnie wkracza. W parze z zastojem idzie dotkliwy głód kredytowy i to zarówno na cele obrotu, jak i dla podjęcia jakiegoś żywszego ruchu, rozmachu, jakiejś rozbudowy i inwestycji. Pełen inicjatywy przed wojną polski przemysł mięsny, którego ruchliwość i przedsiębiorczość znana była nawet zagranicą, dziś dusi się niemal w minimalnych utargach, jakie rzeźnik czy drobniejszy masarz zdoła w ciągu dnia zebrać. Przy znanej presji podatkowej i najrozmaitszych innych daninach — traci się wogóle głowę do interesu, a cóż dopiero mówić o układaniu jakichś większych planów, któreby pozwoliły temu czy owemu rzemieślnikowi warsztat swój rozwinąć. Skutek jest ten, że istotnie, urzędową statystyką stwierdzane są fakty obniżania się produkcji mięsnej i masarskiej w kraju, a wzrastający stale eksport żywego materjału.

By nie operować gołosłownymi twierdzeniami weźmiemy do rąk urzędową statystykę przywozu do Polski artykułów spożywczych, wśród których jedną z największych pozycji stanowi chociażby taki import tłuszczów jadalnych zwierzęcych, smalców amerykańskich i t. p. Okazuje się, że gdy w jednym tylko miesiącu styczniu 1927 roku sprowadzono do Polski 1277 ton smalcu, wartości 3.580 tys. złotych (a więc zgórą 3 i pół miljona złotych za jeden miesiąc!!!) to w ciągu roku 1927-go import ten tak silnie wzrastał, że przeciętnie sprowadzano co miesiąc 1573 ton, wartości 4 miljony 200 tysięcy złotych, co w sumie za cały rok daje około **19000 ton, wartości zgórą 50 miljonów złotych.**

Trzeba zaś zwrócić uwagę, że przywóz ten bynajmniej nie maleje, ale wręcz wzrasta i to w silnym stopniu, bo już w styczniu b. r. osiągnął cyfrę 1988 ton, wartości zgórą 5 miljonów zł. Jeżeli już pierwszy miesiąc b. r. wykazał tak silny wzrost przywozu smalcu z zagranicy, to możemy wyobrazić sobie, jak będzie wyglądał bilans całoroczny, jeżeli polityka handlowa rządu nadal w tymsamym kierunku pójdzie.

A równocześnie mamy do zanotowania fakty inne. Oto również w styczniu b. r. zanotowały statystyki urzędowe, że **eksport nierogacizny polskiej do Wiednia i Pragi wykazał w tym miesiącu znaczny wzrost.** Na ogólną ilość 80.430 sztuk nierogacizny przywiezionej do Wiednia, 44.511 sztuk pochodziło z Polski, to znaczy, że **zwyżka wywozu w porównaniu do grudnia r. ub. wynosiła 12.568 sztuk(!!)** Do Pragi wywieziono w styczniu ogółem 38.475 sztuk, w czem z Polski 27.762 sztuki, co stanowiło **o 11.540 sztuk więcej w eksporcie polskim niż w grudniu roku ubiegłego.** Ceny wynosiły od 7.25 k. cz. do 10.50 k. cz. za 1 kg żywej wagi. Przeciętna zniżka cen na żywiec polski wynosiła w Wiedniu w okresie sprawozdawczym ca 15 gr na 1 kg, w Pradze zaś ca. 16 gr.

Pomimo zniżki cen żywej wagi eksport wykazuje tendencję wzrostu. Jest to objaw masowego ogałacania rynku krajowego z surowca.

To są też główne przyczyny, dla których przemysł rzeźniczo-masarski zalicza okres rządów sanacyjnych do najcięższych w dotychczasowej egzystencji.

Chodzi o... grosze.

Chcę poruszyć sprawę, zdawałoby się pozornie — drobną, jednakowoż wcale taką w rzeczywistości nie będącą.

Oszczędność jest mądrością narodów.

Dla niektórych nawet najdrobniejsze oszczędności są nieodzowną koniecznością ich bytu. Niejeden wędruje — Bóg wie jak daleko — jedynie tylko dlatego, że tam nabędzie dany artykuł o kilka groszy taniej niż w bliżej znajdujących się sklepach czy magazynach.

Tymczasem bardzo często nawet w instytucjach rządowych widzi się napisy zapowiadające, by klijent przygotował drobne, gdyż kasa takowych nie posiada.

Ileż razy na dzień niejeden kupiec wypowiada dziwne w handlu słowa: „Proszę pani, będę winien pani grosz" — lub — „Proszę pana, będzie winien mi pan dwa grosze". Słowa te nie dziwnemi mogą być tylko dla laika, niezdającego sobie sprawy, że w handlu drobnym każdy grosz ma swoją wartość, że z tych groszy składają się złote, sumy całe — i wobec tego lekceważyć je nie można.

Cena np. pudełka zapałek obliczona jest na groszy siedem. Jeżeli takową jest, to musi mieć swe uzasadnienie. Cena ośmiu czy sześciu groszy uzasadnienia takiego w tym wypadku mieć nie będzie. To samo tyczy się wielu innych artykułów.

To samo dzieje się przy płaceniu podatków, przy zakupnie biletów kolejowych, przy opłatach za różne należności i t. d.

Tymczasem właśnie tego grosza, czy tych dwóch groszy nie ma ani płacący, ani pobierający.

Brak ten nie wpływa umoralniająco ani na jednych ani na drugich, powoduje nieraz nawet drobne zatargi, jak zarówno budzi lekceważenie do tego grosza, który w każdym razie jest pieniądzem, a za pobranie którego bardzo często urzędy do walki z lichwą karzą bez tłumaczenia i nie chcą wnikać w to, skąd ich ma wziąć sprzedający, jeżeli Bank Polski takowych nie wydaje.

A tak łatwo można byłoby to usunąć, gdyby tylko nasz Bank Polski zechciał więcej wnikać w potrzeby ludności i kupiectwa, które, w mojem pojęciu ma prawo się domagać o dogodne środki płatnicze i nie zabierać cudzych groszy, jak również nie dawać własnych.

Wszak nie ceny artykułów stosować się winny do jakości drobnych monet, lecz odwrotnie.

Bank Polski winien zaopatrywać nie tylko instytucje państwowe i przemysłowe, lecz i prywatne sklepy, czego dotychczas nie czyni.

Kazimierz Osterczy.

Głosujcie na listę nr. 25.

Co jest warta „kredytowa pomoc" sanacji dla rzemiosła.

Dużo hałasu narobiła wiadomość, że Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał dla rzemiosła i drobnego przemysłu kontyngent kredytowy w wysokości 13 i pół miljona złotych. Kredyt ten miałby być rozdzielony przez miejskie, względnie powiatowe kasy oszczędności.

Oczywiście ładnie to brzmi, jeżeli się powie, że tak wielka instytucja kredytowa, jak państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego asygnuje kredyt „rzemieślniczy". Jednakowoż okazuje się, że samo nazwanie jakiegoś kredytu „rzemieślniczym" nie znaczy jeszcze, by istotnie rzemieślnicy mieli z niego korzystać.

Przedewszystkiem bowiem: oprocentowanie jest stanowczo jak na kredyt inwestycyjny za wysokie. Dziewięć procent jest stopą, jakiej żaden rzemieślnik, któryby skorzystał z niego — z inwestycji swych wraz ze spłatą w ciągu 10-ciu kwartałów nie wyeksploatuje — dostępnym tu może być bowiem oprocentowanie jedynie na 4 do 6%. I istotnie kredyt ten będzie udzielany **na 6%, ale tylko dla rzemieślników na terenie województwa śląskiego i pomorskiego.** Narzuca się tu pytanie, dlaczego robi się takie różnice wśród rzemieślników poszczególnych dzielnic. **Czy może rękodzielnik z Małopolski jest rzemieślnikiem II-giej klasy, jest gorszym od swego kolegi z województwa pomorskiego czy śląskiego?**

Dlaczego czyni się różnice dzielnicowe i nierównomiernie traktuje rzemiosło poszczególnych województw? Dlaczego ma być wyższe oprocentowanie kredytu dla rzemieślników z Małopolski, a niższe dla tamtych uprzywilejowanych okręgów?

A dalej — postawiono warunek, który całą tę sprawę kredytową czyni wprost iluzoryczną. Mianowicie rozdziałem kredytów mają się zająć nie kasy rzemieślnicze, ale miejskie, względnie powiatowe kasy oszczędności. **I tutaj zaczyna się cała tragikomedja.** Mianowicie Bank Gospodarstwa Krajowego zastrzegł sobie możność wypowiedzenia tych kredytów każdej chwili. Można wyobrazić sobie, czy znalazłaby się w Polsce jakaś miejska lub powiatowa kasa oszczędności, któraby rozdzieliwszy kredyt między rzemieślników otrzymuje nagle wypowiedzenie całego kredytu, zmuszona natychmiast zwrócić go Bankowi Gospodarstwa Krajowego (z rzemieślników odrazu tej kwoty przecież nie ściągnie) — sama nie znajdzie się momentalnie przed ruiną?...

Oczywiście **żadna z tych kas rozdziału tych kredytów podjąć się nie chce,** a wiele z nich **nie może** tego zrobić i dlatego, że kredyt ten nie odpowiada ich statutom. Statuty te wymagają bowiem przy kredytach **podkładu hipotecznego,** co dla rzemieślników w olbrzymiej większości jest niemożliwe.

Na tym przykładzie okazuje się jedynie z jak niedźwiedzią zręcznością usiłuje sanacja mydlić oczy rzemieślnikom, że się o ich los troszczy.

Zmiana ustawy o zabezpieczeniach od bezrobocia.

Obniżenie kar za zwłokę.

Rada Ministrów uchwaliła ostatnio wprowadzić pewne zmiany w ustawie z dnia 18 lipca 1925 roku „o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia", mające na celu ułatwienie kontroli, podlegających zabezpieczeniu, i zmniejszenie wysokości kar, pobieranych z powodu niewpłacania wkładek zabezpieczeniowych we właściwym terminie.

Dodano więc do art. 7. ustawy zasadniczej nowy ustęp, którego mocą pracodawca obowiązany jest przechowywać w ciągu roku listy płacy zatrudnionych u niego robotników i okazywać je na żądanie zarządów obwodowych „funduszu bezrobocia" lub też instytucji, pełniących zastępczo ich czynności. Zarządzenie powyższe umożliwi organom kontrolującym „funduszu bezrobocia" sprawdzać dokładnie należyte spełnianie przez pracodawców obowiązków zabezpieczenia robotników na wypadek braku pracy i wykrywać ewentualne uchylenia się ich od tego obowiązku.

Następnie zmieniona została treść art. 36-go wspomnianej wyżej ustawy, dotyczącego kar za zwłokę w uiszczaniu wkładek zabezpieczeniowych w odpowiednich terminach. Dotychczas kary wynosiły 5 procent za każdy rozpoczęty miesiąc, obecnie zmniejszono je do 2 proc. Zaległe wkładki, odsetki, opłaty egzekucyjne oraz opłaty za przeniesienie i przerachowywanie ściągane będą przez zarządy gmin miejskich, podobnie, jak samoistne daniny komunalne, przyczem opłaty egzekucyjne i za przeniesienie i za przechowanie będą przypadały na rzecz egzekwującej gminy.

Zmianę, dotyczącą kar za zwłokę powita ogół pracodawców niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem. Należy jedynie życzyć, by nie wpłynęło to na zwiększanie się liczby opóźniających wpłacanie wkładek we właściwym terminie, by pracodawcy nie zechcieli uważać tego obniżania kar, jako zachęty do niepunktualnego wpłacania należności do funduszu bezrobocia, z tytułu zabezpieczenia robotników.

Polskie szkolnictwo zawodowe w obecnej dobie.

Naczelnik Wydziału Szkół technicznych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. inż. A. Romanowski udzielił szeregu informacyj o obecnym stanie naszego szkolnictwa zawodowego.

Jak podkreślił na wstępie p. Romanowski statystyka wykazuje, że szkół zawodowych i średnich technicznych jest w Polsce zaledwie trzecia część tego, czego potrzeba w stosunkuwo do liczebności robotników, zatrudnionych już w przemyśle Trzeba temu brakowi zaradzić przez zwiększenie ilości szkół.

Olbrzymie obszary nieużytków, które przekształcić musimy na grunta uprawne, opłakany stan dróg, głód mieszkaniowy, oraz reforma rolna wywołują potrzebę tworzenia szkół:

1) meljoracyjnych; 2) drogowych; 3) budowlanych i 4) mierniczych.

Ilość szkół mierniczych jest chwilowo wystarczająca, chociaż zapotrzebowanie mierników, szczególnie na ziemiach północno - wschodnich wciąż jeszcze znaczne. Min. Reform Rolnych zwraca się niejednokrotnie do Min. Oświaty o dostarczanie fachowo wyszkolonych mierników na Wileńszczyznę i Polesie.

Najmniejszych stosunkowo kosztów wymaga tworzenie szkół budowlanych, które znajdują coraz większe zastosowanie w miarę rozwijania się ruchu budowlanego. W najbliższym czasie powstaną dwie nowe Szkoły Majstrów Budowlanych (3-letnie) w Lublinie i Łodzi.

Należy podkreślić

olbrzymie zapotrzebowanie techników drogowych.

Na Wileńszczyźnie np. przemysł drogowy zabiera ludzi z trzeciego, a nawet drugiego kursu szkoły drogowej. W związku z uchwałami Kongresu Drogowego w Warszawie („że obecny stan dróg w Polsce jest nie do utrzymania i że sieć drogowa musi być polepszona i jakościowo i ilościowo"), należy się spodziewać stałego zwiększania się pobytu na drogowców.

Chwilowo jednak poszukuje się najbardziej meljorantów. Szkoły meljoracyjne, względnie mierniczo-meljoracyjne istnieją w Krakowie, Poznaniu, Wilnie oraz Warszawie (kurs roczny dla dokształcania techników innych zawodów na meljorantów).

Natomiast w ciągu najbliższych 3 lat

niema widoków na rozbudowę szkół mechanicznych i elektrotechnicznych,

gdyż są to szkoły najkosztowniejsze, wymagające znacznych wkładów specjalnych sił nauczycielskich. Możliwe, że postępująca elektryfikacja naszego przemysłu wywoła potrzebę tworzenia nowych szkół elektrotechnicznych. Obecnie w toku jest rozbudowa Wydziału Elektromechanicznego w lwowskiej Państw. Szkole Przemysłowej. Min. Oświaty chętnie poparłoby inicjatywę społeczeństwa w kierunku tworzenia nowych szkół technicznych, względnie zawodowych przy pomocy funduszów prywatnych.

Z uwagi na to, że nasz przemysł artystyczny rozwija się bardzo powoli, istniejące szkoły tego typu w zupełności zaspakajają potrzeby tego przemysłu.

Dostateczna jest również na razie liczba szkół handlowych. Obecnie powstają na Śląsku specjalne. jedyne w Polsce szkoły przysposobienia kupieckiego, prócz tego rozbudowuje się obecnie Szkołę Górniczo-Hutniczą w Dąbrowie Górniczej i techniczną w Wilnie.

Dotkliwemu

brakowi wykwalifikowanych pracowników w ślusarstwie i stolarstwie

powinny zaradzić rzemieślnicze szkoły zawodowe i jaknajliczniejsze kursa dokształcające. Okres rozbudowy szkół zawodowych w Polsce obliczony jest (w myśl gotowego już planu finansowego) na najbliższe trzy lata.

Kultura materjalna i bogactwo naszego kraju zależą w dużej mierze od ilości i sprawności szkół zawodowych.

Zgon Filantropki i Opiekunki młodzieży rzemieślniczej.

Dnia 24 b. m. zeszła z tego świata ś. p. Włodzimierza Szołoyska, która nigdy nie szukała rozgłosu ani też chwaliła się swemi czynami. Przed ćwierć wiekiem rozpoczęła swoją ofiarną pracę społeczną i charytatywną na terenie miasta Krakowa. Z tej dobroczynnej działalności korzystała nie tylko potrzebująca ludność miasta, ale przedewszystkiem młodzież rękodzielnicza i robotnicza zjeżdżająca się ze wszystkich stron Polski. Jest to tem charakterystyczniejsze, iż w owym czasie nikt o ucznia rzemieślniczego, ani młodocianego robotnika się nie troszczył i rzuconemu na pastwę ulicy nie miał kto pomagać.

Początek tej pracy dał ks. M. Kuznowicz, przy którym też stanęła zaraz ś. p. Włodzimierza Szołoyska. Finansowała Ona wszelkie te poczynania zmierzające do wychowywania przyszłych rękodzielników na dobrych obywateli kraju i wiernych synów Kościoła. Ś. p. Zmarła należała do kilkudziesięciu stowarzyszeń katolickich, zjednała sobie uznanie tak w byłej Galicji, jak również u zaborczego monarchy w Wiedniu. Cesarz bowiem Franciszek Józef odznaczył Ją medalem zasługi za pracę społeczną. Młodzież rzemieślnicza zawdzięcza Zmarłej bardzo wiele, bo korzystała z Jej lokali ofiarowanych na czytelnię, oraz z prywatnych apartamentów, stojących zawsze do dyspozycji wszelkich zebrań stowarzyszeniowych i kursów urządzanych przez akademików z „Polonji". Fundatorka sztandarów dla różnych sekcyj przy Polskim Związku Katol. Ucz. Rękodziel. i czynna zawsze Protektorka dziesiątek stowarzyszeń pozostanie w pamięci wszystkich, którzy się z Jej pracą i miłosierdziem zetknęli. Ostatnim czynem ś. p. Włodzimierzy Szołoyskiej, było zapisanie Muzeum Narodowemu w Krakowie dwupiątrowej kamienicy przy ul. Szczepańskiej l. 11.

Młodzież rękodzielnicza odprowadzająca z orkiestrą w niedzielę dn. 26 b. m. swoją najlepszą Matkę na wieczny spoczynek, niosąc Jej zwłoki na barkach do grobu rodzinnego, oddała tem ostatnią przysługę. Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej ogarnęła żałoba, bo w zimnej mogile spoczęła Jego Dobrodziejka co szła przez życie wszystkim dobrze czyniąc.

Marjan Padechowicz.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.